

Jubileusz kościoła pw. św. Anny w Oleśnie

Dekret Penitencjarii Apostolskiej przyznający Sanktuarium św. Anny przywilej odpustu zupełnego

Penitencjaria Apostolska

Prot. Nr 63/18/I

Dekret

Penitencjaria Apostolska, dla powiększenia świętości wiernych i dobra dusz, na mocy uprawnień w szczególny sposób przydzielonych nam od Jego Świątobliwości w Chrystusie, Ojca i Pana naszego Franciszka, papieża z Bożej Opatrzności, po zastanowieniu się nad prośbami niedawno otrzymanymi od Jego Ekscelencji Andrzeja Czai, biskupa opolskiego, z okazji Jubileuszu kościoła św. Anny w Oleśnie, szczodrze z Boskiego skarbca Kościoła dopuszcza Jego diecezjanom odpustu zupełnego pod zwyczajowymi warunkami (spowiedź sakramentalna, przystąpienie do Komunii św. i modlitwa w intencji Ojca Świętego) dla wiernych chrześcijan prawdziwie pokutujących oraz pobudzonych miłością, uzyskiwanego od dnia 15 kwietnia aż do dnia 31 grudnia 2018 r., którego przez wstawiennictwo mogliby także podjąć dla dusz wiernych przebywających w czyśćcu, jeśli nawiedzą kościół św. Anny w formie pielgrzymki i tam pobożnie wezmą udział w jubileuszowych obrzędach i specjalnych nabożeństwach, takich jak niedawno podano w pokornym liście albo przynajmniej przez odpowiedni okres czasu oddadzą się pobożnym rozmyślaniom zakończonych Modlitwą Pańską, wyznaniem wiary oraz wezwaniami do Najświętszej Dziewicy Maryi i św. Joachima i Anny.

Seniorzy, chorzy i wszyscy, którzy z poważnego powodu nie mogą wyjść z domu, w równym stopniu będą mogli dostąpić odpustu zupełnego, po słownym wyrzeczeniu się jakiegokolwiek grzechu i przyjęciu zamiaru spełnienia, gdzie jest rzeczą możliwą, trzech zwyczajowych warunków, jeśli włączą się duchowo w jubileuszowe uroczystości modlitwami i swymi cierpieniami lub uciążliwościami własnego życia ofiarowanymi miłosiernemu Bogu. Aby zatem dostęp do uzyskania Bożej łaski poprzez klucze Kościoła stawał się łatwiejszy ze względu na pasterską miłość, Penitencjaria usilnie prosi, aby kapłani posiadający prawo do słuchania spowiedzi przy dogodnych okazjach z ochoczym i wspaiałomyślnym duchem oddawali się posłudze sakramentu pokuty. Obecnie na tę okazję tyle należy uznać za ważne. Nikt działający przeciwnie nie może przeszkodzić. Dane w Rzymie, w siedzibie Penitencjarii Apostolskiej, dnia 13 kwietnia roku Pańskiego 2018.

Dekret Penitencjarii Apostolskiej przyznający Sanktuarium św. Anny przywilej specjalnego błogosławieństwa papieskiego

Penitencjaria Apostolska

Prot. Nr 64/18/I

Dekret

Penitencjaria Apostolska, na mocy uprawnień w szczególny sposób przydzielonych nam od Jego Świątobliwości w Chrystusie, Ojca i Pana naszego Franciszka, papieża z Bożej Opatrzności, szczodrze zezwala Jego Ekscelencji i Najczcigodniejszemu Ojcu Andrzejowi Czaja, biskupowi opolskiemu, aby dnia 15 kwietnia 2018 r., w którym uroczyste zostanie otwarty Jubileusz w kościele pod wezwaniem św. Anny w Oleśnie, po złożonej ofierze Mszy św. wszystkim obecnym wiernym chrześcijanom, którzy prawdziwie pokutując i pobudzeni miłością uczestniczą w tej

Mszy św., udzielił papieskiego błogosławieństwa wraz z dołączonym odpustem zupełnym, uzyskiwanym pod zwyczajowymi warunkami (spowiedź sakramentalna, przyjęcie Komunii św. i modlitwa w intencji Ojca Świętego). Wierni chrześcijanie, którzy pobożnie przyjmą papieskie błogosławieństwo, mimo że nie będą fizycznie uczestniczyli w świętych obrzędach z rozsądnego powodu, jeśli tylko samym obrzędem, byleby wytrwali do końca, przekazywanym za pomocą sprzętu telewizyjnego lub radiowego towarzyszyli z pobożną uwagą umysłu, będą mogli uzyskać odpust zupełny zgodnie z normami prawa. Nie stoją na przeszkodzie jakiegokolwiek przeciwieństwa.

Dane w Rzymie, w siedzibie Penitencjarii Apostolskiej, dnia 13 kwietnia, roku Pańskiego 2018.

Homilia Biskupa Opolskiego Andrzeja Czai podczas Mszy św. inauguracyjnej jubileusz 500-lecia kościoła pw. św. Anny w Oleśnie

Olesno, 15 kwietnia 2018 r.

Nabożni uczestnicy tej świętej liturgii inauguracyjnej wielki jubileusz 500-lecia Sanktuarium św. Anny, zgromadzeni tu, na tym miejscu, w Oleśnie. Czcigodny ludu Boży tej pięknej ziemi oleskiej. Drodzy, szanowni mili goście! Czcigodne siostry zakonne, drodzy współbracia kapłani!

W liturgii słowa Bożego dzisiejszej III Niedzieli Wielkanocnej słyszymy o początkach Kościoła. Początkach osadzonych na zwycięstwie Chrystusa. Wybrzmiały nam mocno w minionych dwóch tygodniach te słowa Psalmisty: „Prawica Pana wzniesiona wysoko. Prawica Pańska moc okazała”. Spoglądamy na figurę Zmartwychwstałego. Zwyciężył śmierć, piekło i szatana, otworzył nową perspektywę życia, wszystko z myślą o nas i z miłości ku nam. I to na Nim, na Jego zwycięstwie i miłości, jest zbudowany Kościół. Znamienne jest jednak, że kiedy dzisiaj liturgia Bożego słowa mówi o początkach Kościoła, nie słyszymy nic o strukturach, lecz o głębokiej przemianie dokonanej przez Zmartwychwstałego w sercach Apostołów. Przemianie, która owocuje w nich nową świadomością i jakością życia, opartych na obudzonej w nich wierze. Tego nam potrzeba również dzisiaj. Właśnie takiego dzieła przemiany naszych wnętrz, naszych dusz, które owocuje nową świadomością, nową jakością życia na fundamencie obudzonej wiary. Jubileusz 500-lecia tej oto świątyni, wzniesionej ku czci św. Anny, jest doskonałą okazją, aby podjąć wysiłek takiego otwarcia się na działanie Boga, aby dokonała się w naszych sercach i między nami – w relacjach rodzinnych, społecznych, tu w mieście, w parafii, w dekanacie, w naszym opolskim Kościele – wielka duchowa przemiana.

Jubileusz. Każdy jubileusz to zawsze najpierw powód do wyrażenia wdzięczności. Przy okazji jubileuszów, naszych urodzin, rocznic sakramentu małżeństwa i wielu jeszcze innych, zawsze budzimy w sobie i wyrażamy wdzięczność. I tej wdzięczności w tych dniach, które są przed nami – od dziś do 31 grudnia tego roku – nie może zabraknąć na tym miejscu. Trzeba nam tu przychodzić i dziękować Bogu, Boskiej Opatrzności, za wiele łask, jakie były udziałem tego miejsca. Pięćset lat tej świątyni, to jednocześnie wyraz pięćset lat trzymywania ludu tej ziemi oleskiej w ramionach Boskiej Opatrzności, za szczególnym, przemożnym wstawiennictwem św. Anny. Mamy za co dziękować. Bardzo zmienne i bogate są dzieje naszej śląskiej ziemi. Zmieniała się jej przynależność państwowa, ale lud tej ziemi ostał się dzięki temu, że trwał w wierności Bogu i Kościołowi. Jest to nade wszystko jednak owoc Bożej łaski, którą nas Bóg obdarzył. Czy bylibyśmy w stanie trwać tak wiernie przy Bogu, gdyby nam Pan Bóg w tym nie pomógł?

Rok 1517 to początek reformacji, wielka zawierucha w dziejach chrześcijaństwa. Nadszedł wtedy trudny czas, kiedy chrześcijanie patrzyli na siebie bardzo, bardzo nieżyczliwie, kiedy nawet zwalczali się nawzajem. Doszło wręcz do straszliwej w skutkach wojny trzydziestoletniej. A potem przez wszystkie lata wiele było takich trudnych momentów w historii. Ale ostała się tu wiara i Kościół, nade wszystko dzięki Boskiej Opatrzności. Być może – i to trzeba też podkreślić – dzięki temu, że lud tej ziemi pokładał przede wszystkim ufność w Bogu, a wzorcem była

m.in. św. Anna, tak bardzo czczona na tej ziemi, pełna ufności i zawierzenia Bogu, tego zawierzenia, którego nauczyła swoją córkę Maryję. To z kolei zawierzenie Maryi, którego najpiękniejszym wyrazem jest Jej „fiat” zrodzone z zaufania Bogu, stoi u podstaw naszego odkupienia. Dziękujmy więc tu, na tym miejscu, w czas jubileuszu szczególnie, za wszystkie dary Boskiej Opatrzności, za to, że Pan Bóg nas strzeże od zła wszelakiego.

Ta nasza ziemia przeżywa teraz naprawdę bardzo dobry czas. Pan Bóg nas chroni od zła, zachowuje nawet od kataklizmów. Dziękujmy za to dobro Bogu. Dziękujmy za wstawiennictwo św. Annie; za to, że tutaj ciągle przez te wszystkie wieki promieniowała pięknym przykładem swojego życia, tak bardzo owocnego życia. I dziękujmy też Bogu za tych, którzy byli przed nami, którzy przekazali nam wiarę: za pasterzy i naszych rodziców, za katechetów, nauczycieli, świadków wiary. Dziękujmy Bogu za nich wszystkich. Niech to też będzie czas uświadomienia sobie jak bardzo bogato jesteśmy obdarowani, nade wszystko wiarą o mocnej tradycji, o mocnym przywiązaniu do Kościoła, wiarą o mocnym fundamencie.

Czas jubileuszu to także czas pamięci, przebudzenia pamięci. Jak mówi papież Franciszek: „Trzeba budzić i pielęgnować dobrą pamięć”. To co złe puszczajmy raczej w niepamięć. To co złe trzeba zostawić Bożemu Miłosierdziu, aby nie żywić do nikogo żadnych urazów, natomiast pielęgnować i rozwijać dobrą pamięć. Niech więc czas jubileuszu będzie też takim czasem sięgnięcia do historii, aby przypomnieć sobie wielu świadków wiary tej ziemi. Spoglądam teraz na panią Ewę – niech nam pomoże w tym ważnym zadaniu, a razem z nią wszyscy historycy w tym mieście. Trzeba byśmy w tych dniach sięgali do historii i z tej dobrej pamięci przeszłości czerpali. To bowiem, co dobre, musi mieć swoją kontynuację w nas, powinniśmy to, co dobre przejąć od minionych pokoleń i pielęgnować, rozwijać. Chciejmy też dziękować za tych, którzy tu przed nami byli i tu się modlili, za nami orędownali, nam przekazali wiarę. Polecajmy ich na tym miejscu, szczególnie w ten czas jubileuszu Panu Bogu, prosząc dla nich o Jego miłosierdzie.

Tak, czas jubileuszu to wielka okazja do wyrażenia Bogu i ludziom wdzięczności, czas pamięci, polecenia Bogu tych, którzy przed nami byli, zwłaszcza naszych zmarłych. Ale jubileusz przecież nie kończy życia – ani tego sanktuarium, ani naszego. Trzeba też spojrzeć naprzód, w przyszłość i trzeba to uczynić z nadzieją, a nadzieja najbardziej pewna jest w sercach tych, którzy wierzą. Dlatego spoglądając naprzód trzeba nam przede wszystkim obudzić wiarę w sercach. Kiedy czytamy piękny list apostołski Jana Pawła II na jubileusz 2000-lecia chrześcijaństwa „Tertio Millennio Adveniente”, to dowiadujemy się, że jubileusz to przede wszystkim czas łaski, zaś samo słowo „jubileusz” – pisze papież w tymże dokumencie – mówi o radości. Chodzi przy tym nie tylko o radość czysto wewnętrzną, ale o radość, która objawia się także na zewnątrz, albowiem przyjście Boga jest wydarzeniem także zewnętrznym. Jest ono widzialne, słyszalne i dotykalne – jak mówi św. Jan: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami”. Jest z nami nasz Bóg. „Słusznie zatem – pisze papież – że wszystkie przejawy radości związane z tym przyjściem Boga na świat są także przejawami zewnętrznymi. Kościół raduje się ze zbawienia”. My też chciejmy się w tych dniach jubileuszu naprawdę rozradować. Chodzi o obudzenie w swoich sercach autentycznego entuzjazmu. *Gaudium in Deo* – radość w Bogu. Takie rozradowanie Bogiem wyraża przepięknie maryjne Magnificat – Wielbi dusza moja Pana. Wdzięczność Maryi przechodzi w rozradowanie, a właściwie wdzięczność Maryi radością jest znaczone i podobnie nasza wdzięczność jubileuszowa niech też przechodzi w radość. Powie ktoś: „Czym się cieszyć. Tyle różnych problemów. Co też biskup nam mówi? Widzimy tyle niepokojących spraw, gdy w naszym społeczeństwie tyle waśni i sporów niezgody. Mamy raczej coraz więcej powodów do zmartwienia”. To prawda. Wiele rzeczy nas dziś niepokoi i uzasadnione są tego przyczyny, ale samym takim niepokojem w sercu nic nie zmienimy. Czym się rozradować? Przede wszystkim zwycięstwem Chrystusa, Jego bliskością – bo choć wstąpił do nieba, jest z nami, na różne sposoby przychodzi do nas. Stale oczekuje na nas zwłaszcza w każdej świątyni, tam jest ciągle obecny. Trzeba się cieszyć Jego zwycięstwem, ponieważ zwyciężył śmierć, piekło i szatana. Trzeba się radować Jego bliskością, Jego przychodzeniem, Jego obecnością dla nas i trzeba się radować Jego miłością. Już św. Paweł mówi: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8, 31b). Taka radość w Bogu i z Boga sprawia, że w człowieku rodzi się ufna nadzieja, nadzieja pokładana jednak nie tyle w sobie, nie tyle w drugim człowieku, ale właśnie w Bogu. Jeśli myślimy o przemianie, także w obrębie życia społecznego, o lepszym życiu w naszych rodzinach, parafiach, o lepszej jakości naszego wnętrza, to potrzeba w

Bogu położyć większą nadzieję niż we własnych wysiłkach. Trzeba przyjść do Boga. Kto jednak spieszy do Boga? Ten, kto się umie Nim radować. Czy może być w sercu człowieka żywa wiara, jeśli człowiek nie umie się radować swoim Bogiem? Mało tej radości dzisiaj, mało tego entuzjazmu w nas. Chrześcijanin przecież, choć i dla niego przyszłość jest nieznaną, nie musi się niczego lękać, bo cel, do którego zmierzamy jest nam znany, jeśli tylko wytrwamy wiernie przy Bogu do końca. To prawda, że nie wiemy co nas po drodze spotka, ale finał znamy: życie z Bogiem na wieki. I tę perspektywę trzeba mieć ciągle przed oczyma, wtedy inaczej się traktuje życie, inaczej ocenia się to, co jest w nim naprawdę ważne, inaczej w ogóle ocenia się to, co ważne, co ważniejsze i co najważniejsze. Dlatego ten jubileusz, jako czas szczególnej łaski, niech będzie najpierw czas rozradowania się Bogiem, który jest z nami, który jest zwycięzcą i który nas miłością darzy i to tak potężną, że zwycięża śmierć, piekło i szatana.

Ale czas łaski jest nam dany także po to, abyśmy przede wszystkim umieli z łaski Bożej zaczerpnąć. Cóż to byłoby za jubileusz, czas łaski, rok łaski, gdybyśmy tej łaski Bożej nie wzięli w swoje życie. Można powiedzieć, że taki jubileusz to czas otwartego nieba nad nami. Można powiedzieć, że tu, nad Olesnem, Bóg szczególnie niebo otwiera i będzie ono otwarte szczególnie w tych dniach, i Bóg będzie zlewał obfity zdroj łaski. Ale co my z tym zrobimy? Jest to ważne pytanie, które trzeba sobie stawiać, bo można taki czas łaski zmarnować. Papież Franciszek bardzo nam pomaga, byśmy ten czas łaski – jubileuszu 500-lecia kościoła św. Anny w Oleśnie dobrze wykorzystali. Słyszeliście przed chwilą, na początku, słowa dekretu, który z poruczenia Papieża przygotowała Penitencjaria Apostolska. Papież, przez Penitencjarię, udziela nam odpustu zupełnego. Łaski odpustu zupełnego. Cóż to jest, ten odpust? Może w naszej świadomości nieco już zatarło się znaczenie tego szczególnego daru. Jak czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego – odpust to darowanie przed Bogiem kary doczesnej, za grzechy zgładzone już co do winy. O jakie darowanie i o jakie kary chodzi? Chodzi o konsekwencje naszych grzechów. A zasadniczą konsekwencją naszych grzechów jest powodowane przez nie zaburzenie naszego duchowego rozwoju i życia wiary. A więc nie chodzi o to, że Pan Bóg odpuścił, ale jeszcze chce nas ukarać. Nie tak! Chodzi o konsekwencje naszych grzechów. Chodzi o to, że nawet te grzechy, które już wyznaliśmy w sakramencie pokuty i zostały nam odpuszczone, mają swoje dalsze konsekwencje, bo hamują nasz rozwój duchowy; mogliśmy być już dalej na drodze świętości, ale grzech i trwanie w nim sprawia, że w tej realizacji powołania do świętości nie ma takiego postępu, jaki mógłby być na miarę łaski, którą Bóg nam dał. Bóg dał nam tyle łaski, że mogliśmy być już dużo dalej, ale grzech sprawił, że zatrzymaliśmy się i trwamy w przeciętności. Istnieje zatem pewien duchowy zastój spowodowany grzechem i to właśnie jest owa konsekwencja grzechu. W tym kontekście również lepiej rozumiemy, dlaczego mamy starać się o odpusty dla naszych zmarłych, którzy przebywają w czyśćcu. Oni znaleźli się w czyśćcu, i choć wina grzechu została zmaszana, a więc stanęli przed Bogiem oczyszczeni, to jednak – tak trzeba powiedzieć – obciążeni są pewną niedoskonałością, spowodowaną tymi grzechami. A my, zyskując odpust dla dusz czyśćcowych, wyjednujemy im łaskę, wskutek której Pan Bóg ich uświęci, tak, że będą godne nieba. Natomiast kiedy zyskujemy odpust dla nas samych, to otrzymujemy wtedy szczególną łaskę, poprzez którą Pan Bóg udoskonała to, co sami zaniedbaliśmy. To, co jest pewną niedoskonałością na drodze do Boga, w naszym postępowaniu na drodze ku świętości, co zostało zatrzymane przez grzech, to Pan Bóg może swoją łaską udoskonalic i naprawic. Tak właśnie działa odpust. Warto zatem na nowo zatroszczyć o zyskiwanie odpustów. Słyszeliśmy w odczytanym dokumencie wydanym przez Penitencjarię, że będziemy można zyskać odpust pod zwyczajnymi warunkami: spowiedź sakramentalna, przyjęcie Komunii Świętej, modlitwa w intencji Ojca Świętego. Nie jest to trudne dzieło do wykonania. Ale też Penitencjaria pisze, że odpust zupełny jest przeznaczony dla wiernych chrześcijan „prawdziwie pokutujących” oraz „pobudzonych miłością”. Chodzi tu o intencję, która jest w was. Trzeba być człowiekiem prawdziwie pokutującym, czyli człowiekiem, który ciągle na nowo podejmuje trud usuwania ze swojego życia tego wszystkiego, co oddziela od Boga. Na tym właśnie polega pokuta: na usuwaniu z życia tego wszystkiego, co oddziela od Boga. Jeżeli jestem na tej drodze, ciągle podejmuję ten trud, można by krócej powiedzieć: ciągle podejmuję trud pracy nad sobą, rzetelnej, solidnej, opartej na przyjmowaniu Bożej łaski, to jestem dysponowany do przyjęcia odpustu. Ale jest jeszcze druga podpowiedź dokumentu Penitencjarii: „pobudzonych miłością”, tzn. trzeba być także na drodze miłowania bliźnich. Zwracam na to uwagę: stan łaski uświęcającej, sakramentalna pokuta, przystąpienie do Komunii świętej, modlitwa w intencji Ojca Świętego – to

podstawowe warunki odpustu, które dobrze znamy. Ale jest jeszcze powiedziane, że trzeba być na drodze prawdziwie pokutującego człowieka i pobudzonego miłością. To o tym właśnie słyszeliśmy także dzisiaj w liturgii Słowa Bożego.

Najpierw w pierwszym czytaniu św. Piotr czyni rzetelny rachunek sumienia Żydom: „Zabiliście Dawcę życia [...]. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy”. Jednakże: „Bóg wskrzesił Go [Jezusa] z martwych, czego my jesteśmy świadkami”. I to jest bardzo znamienne, że św. Piotr po tych słowach podejmuje jakby usprawiedliwienie Żydów, do których wtedy przemawiał. „Lecz teraz wiem, bracia, że działaliście w nieświadomości, tak samo jak zwierchnicy wasi”. Tak, działali w nieświadomości, i to jakby ich usprawiedliwia. Ale do czego ich wzywa św. Piotr? „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone”. Musimy zatem wstąpić na tę drogę prawdziwej pokuty. Ale jest także druga rzecz, o której z kolei mówi św. Jan w drugim czytaniu, mianowicie żeby najlepiej w ogóle nie grzeszyć; podjąć wysiłek zmagania się o tak doskonałość, trud walki duchowej. O tym pisałem Wam, Kochani, także w Liście Pastorskim na Wielki Post. Musimy ciągle walczyć: i z samymi sobą, i z podszeptami świata, i z mocami ciemności, aby trwać przy Bogu. To właśnie o walce duchowej i czujności w tej walce mówi nam dzisiaj św. Jan. Trzeba podejmować wysiłek wiernego zachowywania nauki Chrystusa, ponieważ, jak pisze św. Jan, w tym właśnie wyraża się naprawdę doskonała miłość do Boga. Mamy więc bardzo konkretne wskazanie jak się przygotować, by zyskiwać tu, na tym miejscu odpust jubileuszowy. Przystąpić do spowiedzi, przyjąć Jezusa w Komunii, odmówić modlitwę za Ojca Świętego, ale też kroczyć tą drogą pokuty, pracy nad sobą, walki z grzechem i drogą miłości, która wyraża się w posłuszeństwie Ewangelii.

Zwracam się też Kochani do Was w czas rozpoczęcia, inauguracji tego Roku Jubileuszowego, byście na to miejsce przyprowadzali innych, chorych, cierpiących, ludzi starszych. Papież w swoim dekrecie mówi nam, że oni także mogą zyskiwać odpust, nawet jeśli tu nie znajdą się, ale będą łączyć się duchowo ze społecznością wiernych obchodzących w tym miejscu jubileusz. Ważne jest jednak, aby – jeśli nie mogą uczestniczyć tu w nabożeństwie, liturgii – żeby chociaż w duchu podjęli takie rozważanie, rozmyślanie w oparciu o Słowo Boże zakończone Modlitwą Pańską, wyznaniem wiary, a potem przyzwaniem pomocy Matki Bożej, a także św. Joachima i św. Anny. Mamy bardzo konkretne odpowiedzi, jak zyskiwać odpust tu, na tym miejscu, ale także jak mogą go zyskiwać ci, którzy z tym miejscem będą się łączyć duchowo.

To jest więc kolejna ważna rzecz, wdzięczność, pamięć, radość, zyskiwanie łaski poprzez przyjmowanie odpustu. I na koniec rzecz, w moim przekonaniu najważniejsza. Tego wszystkiego nie da się osiągnąć, nie można w całej głębi przeżyć łaski jubileuszu, jeśli się w naszych sercach nie pojawi nowa świadomość i nowa jakość życia oparta na obudzonej wierze. O czym mówię? O tym, co przedstawia nam dzisiejsza Ewangelia, co było wielkim staraniem Jezusa w odniesieniu do apostołów. On przyszedł do nich, widząc, co jest w ich sercach; a były tam trwoga i lęk, było też niedowierzanie. Paraliżowały ich tak mocno, że nie byli w stanie wykonać kroku naprzód, a przecież to oni mieli dalej głosić naukę o Królestwie Bożym. Ale Jezus przyszedł, aby obudzić w nich nadzieję i dać im taką pewność wiary, żeby nie zabrakło siły do głoszenia Ewangelii. W ten sposób Jezus obudził w każdym z nich świadomość bycia uczniem i zarazem misjonarzem. Tak bardzo dziś woła o to i ciągle o tym mówi Papież Franciszek. Mamy doskonałą okazję, by tu, w czas jubileuszu obudzić w sobie tę nową świadomość i jakość życia. My, wszyscy chrześcijanie, musimy być ciągle uczniami Chrystusa i Jego misjonarzami. Jezus przyszedł i rzekł: „Pokój wam”, a oni dalej byli jeszcze tak bardzo obolali, że nie byli w stanie przyjąć tego daru pokoju. Widząc ich zmieszanie i wątpliwości, czy aby nie widzą ducha, Jezus zwraca się do nich: „Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi”. W ich sercach pojawiła się iskierka radości, jednak nie wierzyli do końca, „z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia” – zanotował Ewangelista Łukasz. Dlatego Jezus, niczym cierpliwy nauczyciel, tłumaczy im dalej. Posługując się prozą codziennego życia mówi im, aby dali Mu coś do zjedzenia. Spożył w ich obecności podany Mu kawałek pieczonej ryby, a wtedy przekonali się, że żyje, że to nie jakiś duch i zjawy, ale ten sam Jezus, który z nimi chodził, i który za nich umarł. Taki właśnie był początek ich mocnej wiary, jednak było to możliwe tylko dzięki ich wewnętrznemu nastawieniu, że słuchali, byli otwarci na Jego pouczenia i zachowali ducha uczniów. Również my dzisiaj potrzebujemy takiego samego nastawienia uczniów i wsłuchania się

w słowa Jezusa w naszych sercach. Niezależnie od wieku, do końca życia na tej ziemi musimy pozostać uczniami Chrystusa. Nasze chrześcijaństwo nie może stać się jedynie przyzwyczajeniem, ale trzeba codziennie jakby chodzić do szkoły Jezusa i uczyć się od Niego. Wsłuchiwać się w słowa naszego najlepszego Nauczyciela, a potem żyć już nie tak, jak mówi świat ani według własnych pomysłów, ale jak głosi Ewangelia, jak mówią przykazania, jak podpowiadają Chrystusowe błogosławieństwa. Trzeba być uczniem, wtedy wiara będzie umacniana, wiara będzie żywa. Dzisiejsza Ewangelia ukazała, że w tej ciemnej dla apostołów godzinie Jezus mógł obudzić ich wiarę, bo naprawdę była w nich postawa uczniów. A kiedy obudził już wiarę, to nie było trudno ich postać. Wyjaśnił Pisma, że wszystko, co się stało, Jego męka i śmierć, nie były przypadkiem, jakimś zrzędzeniem losu; nie był to też tylko wynik spisku zwierzchników narodu izraelskiego, ale Boży plan. A teraz Bożym planem dla Was jest, byście szli i o tym mówili słowem i życiem, ponieważ jesteście świadkami tego. Apostołowie mogli obawiać się, że Jezus wypomni im niewiarę, bo przecież zawiedli Go, zostawili na Kalwarii. Ale On niczego im nie wyrzucał, nie powiedział im: jesteście wielkimi winowajcami, grzesznikami. Natomiast oznajmił im: „Będziecie świadkami”. Tak też i dziś Jezus nie będzie nam wyrzucał naszej grzeszności, nie będzie mówił, że zawiniłeś, jesteś winowajcą. Natomiast Jezus oczekuje, że będziemy Jego świadkami.

Obudźmy zatem w sobie postawę bycia uczniem i nie bójmy się być misjonarzami. Jeśli będzie w nas ta postawa ucznia i misjonarza, to będziemy też zdolni do dobrego wykorzystania tego czasu łaski jubileuszu, który nam został ofiarowany. Amen.

Źródło:

<http://www.diecezja.opole.pl/index.php/wiadomosci/aktualnosci/specjalne/4390-jubileusz-sw-anny-w-olesnie>